Nr. 96. Królewska Huta. Wtorek, 11. Grudnia 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Wtorek i Piątek. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u panów Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy z pieniędzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka“ (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Otrzymaliśmy od pewnego wiarusa następującą korespondencyę, którą, z powodu że zawiera w sobie szczerą prawdę i bardzo mądrą naukę dla niejednego, umieszczamy ją na czele naszego pisma:

Dużo wezwanych, ale mało wybranych.

Słowa powyższe często napotykamy w piśmie św. i często słyszymy na różnych naukach. A są one powtarzane dlatego często, że są prawdziwe. Bo zważmy jeno, gdy się gdzieś coś zjawi nowego, zakłada się jakieś towarzystwo lub coś podobnego, to gdzie kto żywy chce należeć do tego, i chce we wszystkiem mieć udział, a gdy przyjdzie do rzeczy, to się wszystko traci, lub przekręca lub też służy sprawie dwustronnie. O tych to dwustronnych chcę dzisiaj pomówić kochani czytelnicy z wami i wykazać, jak oni są szkodliwi w każdej społecznej sprawie. — Mamy dzisiaj dużo różnych spraw społecznych, do których należy i sprawa narodowa, która powinna nas dzisiaj więcej obchodzić, jak wszystkie inne. Celem sprawy narodowej jest miłować swój naród, swoją ojczyznę z całego serca, i służyć ku jego dobru i ku jego rozwojowi, obojętnych lub nieznających swego narodu, swej Ojczyzny, pouczać i zagrzewać i świecić im dobrem przykładem z siebie.

My Polacy dzisiaj opuszczeni zewsząd, mamy także swoją sprawę narodową, do ktorej powinniśmy wszyscy ręki dokładać, a szczególnie wszyscy należeć. Sprawą naszą jest bronić swej narodowości, swego języka, i swej religii. Nie wydziera nam nikt naszej religii, lecz jeżeli sobie pozwolimy wydrzeć naszą narodowość, naszą mowę, to religię już sami porzucimy a przynajmniej w niej z obojętniejemy, i zaniechamy wszystkich jej praktyk, gdyż dotąd my tylko dobremi katolikami pokąd dobremi Polakami.

W ostatnim czasie teraz, gdy się Polacy obudzili z tego letargu, przetarli trochę oczy, poczuli się okrępowanemi, poczęli się bronić i łączyć w kupę. To dużo znalazło się takich, co całą gębą trąbili na cały świat, że oni też Polacy, i naturalnie z Polakami dobrego ducha zawsze tacy udawają Polaka (rzeczywiście nim są), lecz skoro się zejdzie z takim Niemczykiem jak on, to go słuchaj jak tam Polaków broni. Więc ci to są dwustronni. Są to trutnie niszczące całą sprawę. A jakże ich rozpoznać? oto tak: Gdy idą dwaj Polacy dobrzy, trzeci z nimi też niby dobry Polak się liczy, rozmawiają sobie po polsku, spotkają się z jakim Polakiem zniemczałem, to taki obłudnik odrywa się zaraz od Polaków dobrych, i przechodzi do takiego łajdaka, jakim on jest, lub przynajmniej zawoła na niego „malicy,“ (to znaczy „Malcait“ Przyp. Red.), i ukłoni się przed nim niby przed złotym cielcem. A niech taki łajdak spotka człowieka, który ma prawdziwie ducha polskiego, to albo przejdzie martwy około niego, albo go pozdrowi też po polsku, aby się nie wydać. Teraz przypatrzcie się gdy taki przechrzta z Polaka na Niemca wstąpi gdzie do jakiego żyda lub sklepu, to zaraz: drei mal acht ist... siebenzehn, (bo naturalnie lepiej nie zna, bo skąd ma znać, nazbierał słów niemieckich niby grzybów w lesie, parę mu zostało ze szkoły, parę przy wojsku, parę tak w świecie, i tak to ma zmięszane razem, i kiedy się chce tem pochwalić, że on też Niemiec, to wyszukuje tych słów i składa je niby zegarmistrz zegar, a gdy nie ma takiego jak mu potrzebno, to wstawia jakie uznaje do tego za najstosowniejsze, czy dobre, czy nie.) Polak szlachetny miłujący swoją narodowość, to się z tem nie wyrywa, tylko prawie w potrzebie. A więc taki partacz, któryby to chciał i Niemcom i Polakom służyć, to jest tem dwustronnym, który sprawę psuje takiego łajdaka omijać; i nic z nim poufałego nie mieć, bo to jest zdrajca. Nie jest dosyć gębą trąbić: ja też Polak, lecz trzeba to okazać czynem, a chociażby i cierpieniem! Ile to mamy ludzi takich szlachetnych, którzy całe zdrowie, cały majątek i cały swój czas poświęcają sprawie narodowej. Takich ludzi powinniśmy szanować i wspomagać, bo oni cierpią za nas wszystkich.

Jeszcze jedno. To też dobry Polak, co czyta „cajtągi,“ bo w tych polskich to nie prawda —? Nie chodzi mi oto, niech czyta, lecz czemu nie czyta katolickich gazet niemieckich? ale czy on je zna?! Wstąpi gdzie do żyda, tam leżą te „cajtągi“ (naturalnie gadzinowe i żydowskie, bo żyd innej nie trzyma), to sobie weźmie, i czyta, i tyle rozumów nazbiera, że mu się nawet w głowie nie mogą zmieścić, i później też tak innych uczy, a powiedz mu co, to ci powie, że to nie prawda, bo on w „cajtągu“ czytał. W „cajtągu,“ który musi to pisać, co mu każą, a nie to co jest. Czemu sobie nie czyta niemieckiej „Germanii“! to już z samego Berlina. I to jeszcze nie wiele, lecz czy on to rozumie? nigdy! Polacy tego gatunku są Polakami popsutemi, z temi nie ma nic do czynienia, to poślad, takim nie ufajcie, i do niczego ich nie dopuszczajcie, bo to dwustronne. Użyj niemczyzny gdy ci potrzebna, a kiedy indziej nigdy, bo inaczej będziesz podobny do stolarza, który chodzi, śpi i je z piłką i chlebem na plecach. Stolarz wtedy użyje naczynia, gdy mu potrzebne, a później go zaraz odkłada na stronę, a taki Niemczyk to ciągle, czy z Polakiem, czy z Niemcem, czy Żydem, to tylko ainc cwai itd.

Prześladowanie Unitów.

Z Rudawy, wsi powiatu chrzanowskiego w Galicyi, piszą do krak. „Reformy“:

Do tutejszej wioski przybyła rodzina unicka z 6 osób złożona i od dwóch przeszło tygodni tu przebywa. Głową rodziny jest Grzegórz Orlik, pochodzący z wioski Czuchleby, w gubernii siedleckiej. Ślub przed trzynastu laty wziął w Krakowie, w kościele św. Piotra. Zapytany o powód emigracyi, opowiadał, że troje dzieci potajemnie ochrzcił w religii, katolickiej, czwartego zaś ochrzcić mu się nie udało, bo bezustannie był strzeżony, tem bardziej, że cała wieś Czuchleby przeszła już na prawosławie z wyjątkiem jego i zamożnego gospodarza nazwiskiem Gabryela, który za swój upór od trzech miesięcy siedzi w więzieniu. Atoli dziecię nieochrzcone, dwuletnie, zasłabło. Strażnicy czujność podwoili, bojąc się, aby Orlik nie wywiózł dziecka do katolickiego księdza. Zrozpaczeni rodzice sami już nie wiedzieli, co robić, gdy w tem przybyli „milicyany“ i surowo rozkazali zanieść dziecko celem pomazania do prawosławnego popa — grożąc karą 150 rubli w razie oporu, a ogromnemi łaskami rządu i nagrodą pieniężną, gdyby Orlik powolnym chciał być rozkazowi carskich sług. Orlik jednak stanowczo się oparł, twierdząc, że woli zapłacić karę, a dziecka pomazać nie da. „Milicyany“ ściągnęli karę i odeszli.

W kilka dni po tej miłej wizycie rozeszła się po wsi wieść, że Orlik za opór stawiany „milicyanom“ ma być wywieziony na Sybir, żona zaś jego wraz z dziećmi ma być odesłaną do rodziny. Nie czekał też Orlik ani chwili, aż te wieści się sprawdzą, zabrał żonę i czworo dzieci (z tych jedno prawie konające) i umknął ze wsi rodzinnej, zostawiając dom, mienie całe na łaskę i niełaskę krewnych, sąsiadów i Rosyan. W drodze do Krakowa umarło dziecię, które zaledwo ochrzcić zdołano, ale wkrótce

też i nowy przybył potomek. Dzisiaj nieszczęśliwa rodzina „komornem“ żyje u nas, ciesząc się życzliwością tutejszego ludu, który ją chętnie przyjął i datkami wspiera.

Tak więc człowiek, silnym obdarzony charakterem, wolał wraz z rodziną iść na tułaczkę, niż od wiary przodków odstąpić.

Przegląd polityczny.

Berlin. 50 milionów marek zażąda jeszcze rząd niemiecki od parlamentu na cele artyleryi polniej. Tak przynajmniej donosi „Kölnische Ztg.,“ że odnośny projekt już w przyszłych dniach parlamentowi zostanie przedłożony. Zadziwiającym jest, że „Köln. Ztg.“ uważa za potrzebne zaręczyć, że nowy projekt nie ma na celu żadnych celów wojennych; tyle jest pewnem, że oddziałałby on w razie, iż rzeczywiście zostanie wniesionym, równo niepokojąco, jak rzekome posuwanie wojska rosyjskiego ku zachodowi. Zkąd parlament ma wziąść żądane 50 milionów marek, „Köln. Ztg.“ nie podaje.

— **Stan zdrowia** cesarza Wilhelma II. jeszcze się nie polepszył do tego stopnia, iżby cesarz mógł wyjeżdżać na miasto. Podczas kiedy „Nat.-Ztg.“ sądzi, że cierpienie jest czysto kataralnej natury, donosi półoficyalna „Schles. Ztg.,“ że nie chodzi jedynie o zupełne przeziębienie, ale także o nowy napad choroby usznej. Cesarz wygląda podobno cierpiąco, jakkolwiek choroba jego nie jest obłożna i nie powstrzymuje go od wykonywania obowiązków monarszych.

— **Komisya budżetowa** rozpoczęła 3. grudnia obrady nad etatem wojskowym i przyjęła prawie bez dyskusyi wszystkie przez rząd proponowane pozycye. — „National-Ztg.“ dowiaduje się, że parlament niemiecki jeszcze w bieżącej sesyi zajmie się sprawą przedłużenia ustawy socyalistycznej.

— **Stowarzyszenie** afrykańskie niemieckich katolików celem zwalczenia niewolnictwa ukonstytuowało się i ogłosiło swój statut. Celem stowarzyszenia jest zniesienie handlu niewolnikami i cywilizacya murzynów; ażeby cel ten osiągnąć, starać się ma stowarzyszenie o wzbudzenie interesu dla tejże kwestyi we wszystkich częściach Niemiec, jako też o zbieranie funduszy celem poparcia ekspedycyi do wnętrza Afryki, zakładania misyi i nawracania murzynów na wiarę chrześciańską.

Wiedeń. Nieustanne ruchy wojsk rosyjskich ku zachodnim granicom były w tych dniach przedmiotem konferencyi cesarza Franciszka Józefa I. z hr. Kalnockym. Posuwanie tych wojsk ma się odbywać nieustannie. Rozpowszechniono zarazem pogłoskę, jakoby gubernator warszawski Hurko otrzymał z Petersburga polecenie, iżby starał się zjednać ludność polską w Królestwie dla carskiego rządu. Jakie mogą być te starania o pojednanie, trudno odgadnąć, boć pojednanie Polaków z Rosyą mogłoby przyjść do skutku tylko na zasadzie zwrotu tego, co nam carat zrabował. Zakuć kogoś w kajdany i kazać mu się jednać z ciemięzcą — toż to rzecz trudna. Cała ta zresztą pogłoska nie wydaje się nam wiarygodną.

— **We Wiedniu** zawiązał się komitet celem zwalczenia niewolnictwa we Wschodniej Afryce. W połowie grudnia odbędzie się w jednej z większych sal wiedeńskich zgromadzenie ludowe celem agitowania na rzecz tej sprawy.

— **Austryacka Izba** poselska morduje się jeszcze nieustannie ustawę o niepodzielności spadkowych gruntów chłopskich, a gdy ją w końcu uchwali, ma się zająć uregulowaniem wyznaniowych spraw żydowskich.

Wiedeń. Izba posłów 164 głosami przeciw 132 przyjęła § 17 ustawy o niepodzielności spadkowych gruntów włościańskich.

— **We Wiedniu** przed niedawnym czasem napoczęło wychodzić malutkie pisemko polityczne pod tytułem „Schwarz-Gelb,“ i artykulikami swojemi wystósowanemi naprzeciw Niemcom wywołało wielką burzę pomiędzy gazetami niemieckiemi i austryackiemi. Sam ks. Bismark musiał wkroczyć do tego, aby ową burzę uśmierzyć.

Paryż. Pułkownik Stoffel, były wojskowy attaché w Berlinie, został wydalony ze Strassburga. Rząd zamierza wytoczyć proces bulanżystom o zdradę stanu.

Bruksela. Ruchy robotnicze mają nietylko socyalne i polityczne znaczenie; silną jest propaganda za połączeniem Belgii z republikańską Francyą. Na Mintyngu w Morlouvelz wołano, że 300 tysięcy Belgijczyków z Francyi przyjdzie na pomoc robotnikom; że królestwo jest powodem wszystkiego złego, że należy wraz z republiką francuzką działać przeciw niewoli i nędzy. Rząd rozwija energiczne środki, lecz i najrozważniejsi domagają się, żeby nareszcie przystąpiono do zapowiedzianych reform socyalnych.

Rosya śmieje się z Papieża, że Papież zamierza wydać encyklikę do panujących w celu rozbrojenia ich, i mówi, że nie tak łatwo mu będzie ich rozbroić, jak łatwo dał powód do zbrojenia się, a to przez wpływ swój na Biskupów i posłów za symptomatym niemieckim, gdy Niemcy chcieli powiększyć wojsko. Niemcy powiększyli a inni za niemi, a inni za innemi i tak idzie do dziś co raz bardziej, a narody cierpią.

Gazety rosyjskie domagają się od rządu swego, i przyjdzie to w wykonanie, aby w guberniach cesarstwa rosyjskiego, mianowicie gub. Jekaterinosławska, Wileńska, Siedlecka i inne, aby tam nie wolno było Niemcom nabywać ziemi więcej, jak morgów 10, ani pod pozorem najmu, ani żadną spekulacyą, gdyż Niemcy pozakładali tam już całe kolonie, i uciskają żywioł ruski nad Bałtykiem w okolicach niemieckich pod rządem rosyjskim, rząd wymaga, aby tam był zaprowadzony język rosyjski jako język urzędowy, bo dotąd odbywa się tam wszystko w języku wyłącznie niemieckim. Mogą prowadzić wszystko po szwabsku, lecz przytem powinni znać język swego państwa. (Bardzo słusznie). Gazety tamtejsze niemieckie podniosły wielki „gewalt,“ że ich Rosya uciska do niepodobieństwa(!) zaś gazety rosyjskie zapytują się niemieckich, czemu też to nie wspomną choć mimochodem o utrapieniu, (a prawdziwym) Polaków przez ich braci w Niemczech; gdyż tam nie dosyć, że wyrugują język polski zupełnie, lecz nadto i ludzi polskiego pochodzenia powypędzali ci „tolerantni.“

Rzym. Włosi ciągle się zbroją, ale ich gazety ustawicznie piszą o miłości pokoju.

— **Papieżowi** ofiarował książę Lichtenstein austryacki pobyt w stolicy swego państewka nazwiskiem Vaduz. Leon XIII. podziękował i mianował go kawalerem orderu Grzegorza Wielkiego Papieża. Leon XIII. wyjechałby napewno z Rzymu, gdyby Włochy miały prowadzić wojnę z kimkolwiek. W takim razie przyjąłby mieszkanie w Vaduz.

Rzym. W izbie wykładają, na co wojsko potrzebuje pieniędzy. Na prowianty w razie mobilizacyi 5 milionów, na karabiny 45, na forty i groble 10 i t. d.

Rzym. Giers polecił oświadczyć w Watykanie, że poselstwo rosyjskie przy Stolicy Apostolskiej będzie obsadzonem dopiero wtedy, gdy Kurya zgodzi się na zawarcie ugody w sprawie katolików pod rządem carskim.

Bukareszt. W tych dniach odbędzie się posiedzenie synodu. Co do protestu ekskrólowej Natalii, synod orzeknie, że nie była ona nigdy członkiem kościoła; synod zgoła jej protestem zajmować się nie może.

Konstantynopol. Komisye wojskowe objeżdżają granice bułgarskie, zbadały fortyfikacye Kirk Kilisse; w siedmiu miejscach będą sypane wały i stawiane baterye.

Belgrad. Prawybory w Serbii odbyły się spokojnie.

Lisbona. Na dworze portugalskim zaszły niesnaski małżeńskie. Familia pośredniczy.

Dwie synowe.

(Dalszy ciąg.)

Inaczej było u Grzesia. Choć począł gorliwie pracować i zabiegom uczciwym Bóg błogosławił, ale nie był jak wojtek szczęśliwy.

Katarzyna była piękna, ale złośnica, uparta, a gdzie taka kobieta jest w domu, niema tam szczęścia, tylko niesnaski, kłótnie, przekleństwo, a mąż ofiarą, do którego nie uśmiechnie się szczęście, swoboda ucieka — i wtedy milszy mu dach obcy niż własny, milszy obcy, co mu się przyjaźnie uśmiechnie, niż żona, co mu zawsze chmurne okaże oblicze, i słowami gniewu na progu powita. Biada! stokroć biada, kto taki wybór zrobi.

Katarzyna raniła ciężko serce męża obchodzeniem się z ojcem jego, którego wziął do siebie, aby zapewnić mu spokojną starość i wygody życia za trudy i wychowania. I Grześ choć dobry, pracowity, w robocie rzetelny i umiejętny, stawał sie niekiedy, gdy mu złość żony dopiekła, popędliwym, zaniedbywał się w pracy, bywał przez to niesłowny i tracił kredyt. Niekiedy nawet przez nagauną słabość charakteru, bo człowiek winien być zawsze wyższym nad niedolę, szedł do karczmy i wódką zatłumiał w sobie zgryzotę, co mu toczyła serce. I to źle bardzo robił bracia mili, bo jaką to zasługę będziemy mieli w oczach nieba, jeżeli z męstwem nie potrafimy dźwignąć krzyżów żywota, i jak Zbawiciel z pokorą ramiona pod nie uginać?

Grześ siedząc za karczemnym stołem, wlawszy jeszcze w głowę smutkiem zamąconą parę kieliszków wódki słodkiej i parę szklanek herbaty, rozwodził żale przed przyjacielem:

— Tak mój Wojtku, mówił biedak ze łzami w oczach, niemiły mi ten świat, bo w chałupie nie ma spokoju: przyjdę doń po pracy, hałas, przekleństwo, obraza Boska. A ojczysko, mówił dalej, tłumiąc, łzy, co mu się darły gwałtem do oczu, zamiast spokoju, słyszy tylko przekleństwo i patrzy na moją straszną niedolę. A gdy raz sunęła wzgardliwie mu na stół miskę ze strawą, to już wtedy nie utrzymałem ręki przy sobie i podniosłem ją — Grześ mówiąc to zasłonił oczy, jakby się postępku swego wstydził. A Wojtek bolejąc nad przyjacielem, w skrytości ducha dziękował Bogu, że nie jemu dostała się taka złośnica i myśl swoją przesłał ku lubej Hance, co z taką ochotą usługuje jego matce, pamięta o jej wygodzie i nie wywołała ani raz z ust jej skargi, nie wycisnęła łzy z oczu, nie sponiewierała obelżywemi słowy jej niedołężnej starości — wreszcie po chwili rzekł do Grzesia:

— Moja Hanka, jak żyjemy z sobą już lat dziesięć, nie zraniła mi serca przykrem słowem, a matulę kocha jak rodzoniuteńką. Ona nieraz, gdy co dobrego przyrządzi, to sama nie je, a gdy jej to ganię, mówiąc, że póki mi rąk stanie do pracy, nie będzie brakowało kawałka chleba w domu, to śmiejąc się i głaszcząc mnie po twarzy, odpowiada: mój Wojtenku, ja młoda, zdrowa, szczęśliwa przy tobie, zjem byle co, a ty pracujesz, a matula stareńka niepodoła byle czem, to dla niej schowam. Wtedy Grzesiu rozpływa mi się serce w uciesze, wtedy, mówił Wojtek w zachwycie, mówię sobie: Boże, Boże, co ja takiego zrobiłem, żeś mi w nadgrodę dał Hankę za towarzyszkę.

Grzesia żal ścisnął na ów uroczy obraz domowego szczęścia Wojtusia i wychylił na przytłumienie żalu jeszcze kieliszek tęgiej wódki, i dalej mówił:

— To też Wojtku, odtąd, kiedym nań rękę podniósł i obił za krzywdę rodzica, już na nią patrzeć nie mogę; gdyby nie dzieciska, to poszedłbym w świat już dawno, zabrawszy z sobą tatula, ale żal mi serdecznie biedaków z taką piekielnicą zostawić, i Grześ rozpłakał się, że aż Wojtkowi łzy pociekły strugą.

Nakoniec uściskali się serdecznie i rozeszli. Wojtek poszedł pod wystawę, Grześ podchmielony, włożywszy na bakier czapkę, potrącał ludzi w karczmie, wołając, by się ustępowali; na ulicy wykrzykiwał, gubił po drodze pieniądze, a wpadłszy do domu, gdy go Katarzyna łajaniem przywitała, jak tupnął nogą, stając przed nią, zgrzytnął zębami i zamierzył się pięścią, to aż uciekać musiała.

Po rozejściu się z przyjacielem Wojtek zbywszy resztę towaru, poszedł na miasto, aby dla Hanki kupić od wędrującego węgra korali, których oddawna pragnęła. I przenocowawszy w Gorzkowie, skoro świt ruszył do domu.

Jak zwykle Hanka wybiegła na jego powitanie, lecz nie z taką twarzą promieniejącą radością, z jaką go zawsze witała wracającego z podróży, tylko ze łzami i z załamanemi rękami ujrzał ją Wojtuś na domowym progu i struchlał cały.

— Oj Wojtku, mówiła, płacząc, matula nam wczorajszej nocy zachorowali, i już chcą księdza, i Hanka zarzuciwszy ręce na szyję męża, twarz łzami zalaną ukryła na jego piersi.

Moja Hanko, mówił, tuląc ją w płaczu, wszak ci Bóg w niebie, a na ziemi nic się nie dzieje bez Jego woli, i Wojtuś oczy łzami zwilżone zwrócił ku jasnemu niebu z wiarą i poddaniem, i pobiegł do izby, gdzie matka jego już prawie martwa leżała, a usłyszawszy głos syna, podniosła ociężale powieki i wyrzekła: (Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Podług pewnego ukazu rosyjskiego wydanego pod dniem 17go listopada 1875 roku obowiązani są wszyscy ci, którzy mieszkają po za kordonem rosyjskim, mianowicie tacy, którzy się trudnią wysyłaniem towarów z Rosyi za granicę, postarać się o patent rosyjski taki sam, jaki posiadać muszą poddani rosyjscy, a który kosztuje 600 rubli. Przeciw temu rozporządzeniu mieli wystąpić, to jest, że nie zapłacili owych 600 rubli następujący rzeźnicy: E. Modzyn i A. Rydzek z Małej Dąbrówki, J. Steiner ze Szarleju, Fr. Hawranke z Król. Huty, K. Bagiński ze Zawodzia i Benke z Tarnowic. Wszyscy powyżej mianowani otrzymali w tych dniach wezwanie od urzędu radzcy ziemiańskiego z Bytomia, że na wniosek władzy rosyjskiej zapłacić mają należytość w ilości 600 marek i 35 rubli kary pieniężnej, lub też podać przeciw temu zażalenie do naczelnika dworu kameralnego w Piotrkowie. Jakie skutki takie zażalenie będzie mieć, znanem jest aż nadto z postępowania Moskali. Powyżej mianowani rzeźnicy nie prowadzą zresztą żadnego handlu z wieprzami, tylko dla własnej potrzeby kupują na targu w Bendzinie kilka sztuk nierogacizny.

Świętochłowice Na polu ku Nomiarkom znaleziono martwe ciało górnika Himmla z Królewskiej Huty. Co było powodem jego śmierci, dotąd nie można się było dowiedzieć, lecz morderstwa z przyczyny rabunku nie można się tu domyślać, albowiem przy nieboszczyku znaleziono 20 marek pieniędzy i zegarek. Zmarły pozostawia po sobie wdowę i czworo dzieci.

Świętochłowice 5go grudnia. Z wielką okazałością obchodzono na tutejszej kopalni uroczystość św. Barbary, Wszyscy robotnicy pod przewodnictwem swych urzędników ruszyli z muzyką na czele do kościoła do Kochłowic, gdzie odprawione zostało solenne nabożeństwo. Po powrocie z kościoła rozdawano pomiędzy robotników piwo, kiełbasy i bułki. Na wieczór urządzono taniec w domu cechowym. (To nie ładnie. Przyp. Red.) Przy tej uroczystości uczestniczyli także pan generalny dyrektór Barnewicz ze swoją małżonką z Neudeku.

Bytom Zdaje się, że rabunki i morderstwa panują znów na porządku dziennem. W tych dniach napadnięty został na drodze prowadzącej z Bytomia do kopalni Radzionkowskiej robotnik Bernard Gwóźdź. Mordercy zadali mu kilka ran nożem i znacznie pokaleczyli mu głowę. Niesz zęśliwego odprowadzono do lazaretu knapszaftowego. Policya poczyniła już odpowiednie kroki do wyśledzenia zbrodniarzy.

Bytom. W tutejszem Kasino katolickim uchwalono, aby dla pań — rozumie się niemieckich — urządzić tak nazwane wieczorki, by przezto paniom dać okazyę do życia towarzyskiego. Pierwszy taki wieczorek odbył się już w zeszłą środę, na którym było kilka wykładów o sztuce i muzyce. — A naszemi polskiemi niewiastami nie zajmie się nikt i nie urządzi dla nich jakich wykładów? Czyby nasz czcigodny proboszcz ks. Bączek nie był tak łaskawy i nie zajął się ich opuszczonym losem?

— Przy odbytej temi dniami rewizyi u kupca Schäfera w Bytomiu na Bulewardzie znaleziono losy do loteryi Saskiej i spis graczy, które zabrano na policyę. — Na miejsce dotychczasowego komisarza rejencyjnego Hamiltona w Bytomiu, który zamianowany został na dyrektora więzienia, wprowadzony został pod dniem 29. zm. przez pana radzcy ziemiańskiego v. Sydow komisarz regencyjny pan Kullak.

Na Kopalni „Paulusa“ spotkało nieszczęście przy robocie górnika Schnek. Biedaka zawieziono do lazaretu knapszaftowego. Rany, które otrzymał są bardzo znaczne, albowiem kość pacierzowa jest złamana i w głowie znajdują się ciężkie rany.

— Na kopalni „Karsten Centrum“ robotnik Józef Zukunft, nie wiadomo z jakiego powodu, napadł niespodzianie z tyłu na robotnika Walentego Lewandowskiego, pracującego na tej samej kopalni, i dębowym styliskiem od kilofa tak bardzo potłukł mu głowę, że go natychmiast musiano odprowadzić do lazaretu knapszaftowego. Zukunft, który jak się zdaje cierpi na umyśle, odprowadzony został do więzienia.

Mysłowice, grudnia. Uroczystość św. Barbary patronki górników odbyła się na naszej kopalni bardzo okazale. Panowie przełożeni bardzo wdzięcznymi okazali się dla nas górników, albowiem urządzili nam wesołą zabawę w domu cechowym, na której i ja byłem aż do 6 godzinie wieczorem. Po szóstej niewiele już było ludzi, z wyjątkiem tych, co są zwyczajni tej nocnej hulanki. Wieczorem odbyła się huczna zabawa w hotelu N. F., na której się atoli żaden niższego stanu robotnik nie znajdował.

Co się tyczy nabożeństwa kościelnego, to odbyło się także uroczyście. Ks. proboszcz wygłosił nam piękne kazanie, obierające sobie za temat Ewangelię o 5 pannach mądrych i 5 głupich i wychwalał bardzo górników, że posiadają dużo odwagi i męztwa, dlatego godni są poszanowania od każdego. Jestto bardzo piękny i pożyteczny przykład, aby się tak z nami górnikami obchodzono, nie wiem jak gdzieindziej, ale u nas w Mysłowicach tak nie jest. Idzie robotnik z kopalni, to nie wolno mu iść trotuarem, tylko drógą, gdzie jeżdżą furmanki i trafia się często, iż fura jedzie za nim a druga przed nim, a kiedy zmęczony robotnik patrzy na przednią, aby się nie dać przejechać, to tylnia wtłoczy go pod konia; taki to honor posiadają górnicy, iż ani chodnika wolnego z roboty nie mają.

Kraków. Nabożeństwo za spokój dusz zmarłych i poległych w boju uczestników walki za wolność w 1831 roku odbyło się w Krakowie w kościele OO. Dominikanów. Mszą św. odprawił ks. kanonik Fox. Kościół — jak donosi „Nowa Reforma“ — przepełniony był publicznością. W głównej nawie stanęły bardzo liczne cechy ze standarami, oraz ochotnicza straż ogniowa. Po nabożeństwie z ambony przemawiał do zebranych ks. Bogdalski z zakonu OO. Bernadynów. Słowa kapłana rozumne i szczerze patryotyczne przykuły uwagę słuchaczów, którzy niezawodnie nie uronili ani jednej myśli, ani jednej nagany słusznie, bo z miłości udzielonej naszemu społeczeństwu w rozlicznych jego warstwach, a łzy z oczu wyciskał pogląd kapłana patryoty na dziejową naszą niedolę. Słowami otuchy i wiary w miłosierdzie bozkie, a zachętą do pracy w karności i zgodzie, zakończył kapłan przemówienie, na które zebrani z głębi serc podziękowali polskim: „Bóg zapłać!“

Rozmaitości.

W Berlinie spółka kapitalistów zamierza wybudować za 5 milionów marek ogromny gmach przy Friedrichstrasse. W gmachu tym ma być sala koncertowa na 5 tysięcy osób, teatr dla opery, restauracya z ogrodem, wiedeńska kawiarnia, kilka sal pomniejszych dla towarzystw w kółku zamkniętem, dla wyprawiania wesół, obiadów i t. p. Dołem mają być urządzone składy kupieckie. Przedsięwzięcie takie w środku Berlina może się dobrze oprocentować i o to też owym kapitalistom głównie chodzi.

— **Miliard minut.** W Berlinie rozstrzygnięto w tych dniach zakład w kwestyi, czy od narodzenia Chrystusa upłynęło już tyle minut, ile wynosi w talarach kontrybucya francuzka zapłacona Niemcom. Odpowiedź na to jest przecząca. Francya zapłaciła 5 miliardów franków czyli 4 miliardy marek, równe 1½ miliarda talarów. Dzień ma 1440 minut, rok licząc po 365 dni, lat przedwstępnych nie brano w (Rachubę) 525600 minut. 1½ miliarda minut przejdzie dopiero w r. 2536 po narodzeniu Chrystus. Jeżeli jeszcze w liczymy do tego, lata przestępne natenczas potrzebna liczba minut przejdzie w r. 2536, i wprawdzie bardzo ściśle biorąc w dniu 19. stycznia 2536 r. o godzinie 2 minut 53, sekund 20 po południu.

Kalendarz.

Wtorek 11-go grudnia Damazego pap., Sroda 12-go grudnia Synezyusza męcz., Czwartek 13-go grudnia Łucyi p.

Wschód słońca o godzinie 8. minut 4, zachód o godz. 3. minut 44.

Dwóch rannych.

(Obrazek z rzeczywistości.)

Skończona walka. Już ostatnie strzały
Gdzieś po dolinie daleko przebrzmiały,
Dym się rozpierzchnął od wiatru powiewu,
A słońce, nie wiem, z żalu, czy też z gniewu
Po polu śmierci, po polu szerokim —
Od łez skrwawionem spoglądało okiem.
Wśród czarnych łanów, po bojowym szale
Leżą spokojnie Turcy i Moskale,
(Co życie dzieli, to śmierci potęga
Lodową dłonią w jednej chwili sprzęga).
Wokoło cisza grobowa, straszliwa —
Czasem ją tylko cichy jęk przerywa.
Żałośnie jęcząc u pagórka stoku
Leży dwóch rannych. Jeden ranę w boku,
Drugi ma plamy czerwone na skroniach,
Obaj w kurczowo zaciśniętych dłoniach
Trzymają strzelby i oczy zamglone
Zwracają tęsknie obaj w jedną stronę,
Tam ku północy, choć mundur ich dzieli:
Jeden z nich w fezie a drugi w szyneli.
Turecki żołnierz weschnął silniej — głową
Rzucił raptownie, twarz skrzywił nerwowo,
Szeroko rozwarł usta bolem sine —
I jęknął: „Wody, choć kroplę, bo ginę!...“
Coś okropnego było w tym wykrzyku...
Młody spach wydał go w polskim języku.
Na krzyk ten sołdat jak nadziemską siłą,
Podniósł się, w oku blasku mu przybyło
Żywy rumieniec na twarz mu wystąpił....
Spoglądnął — wzrokiem na spahu zawisnął,
Jakoby w nadziemskim jakim upojeniu,
Na pół w radości na pół w zdziwieniu,
Stał chwilę, zda się nie czując już rany,
Nagle zbladł, klęknął przy Turku złamany.
„Tyżeś przemówił tutaj polską mową?“
Zapytał sołdat, „ach powtórz choć słowo,
„Byleby jaki wyraz powiedz jeszcze,
„Rodzinnem dźwiękiem niech ucho popieszczę,
„Bom ja zagnany gdzieś na koniec świata
Rodzinnej mowy nie słyszał przez lata!...“
— „Kto do mnie mówi? w oczach mi tak ciemno,
„Wrogi nademną, podemną, przedemną...
„W głowie szam, w piersiach ognista poczwara...
„Nademną Moskal!... Precz.... precz sługo cara!....
„To tyś mię zabił. Na moje męczeństwo
„Przyszedłeś patrzyć!... Przekleństwo! Przekleństwo!
— Sołdat twarz zakrył: „Boże! Wielki Boże!
„Rodak mnie poznać już nawet nie może!
I łzy ogromne bolesne na łono
Spadły mu ranę myjąc okrwawioną —
Bezwładnie na pierś opadła mu głowa...
„Bracie mój,“ szepnął, odwołaj twe słowa —
„Za chwilę obu nas dola jednaka,
„Niech nie umieram z przekleństwem rodaka.
„Piekielnym żarem pali mi się rana...
„Nie klnij ofiary — przeklinaj tyrana....“
Turecki żołnierz zwolna otwarł oczy....
„Więc tyś nie Moskal?... Smierć mi piersi tłoczy.
„Umrę za chwilę.. O! tyś lżej raniony....
„Słuchaj.... Jeżeli wrócisz w nasze strony
„Szukaj.... Nad Wisłą niedaleko Borek
„Stoi pod laskiem, stary, niski dworek...
„Poznasz go łatwo — rzeźbiony ma ganek,
„Na dachu mszystem gniazd bocianich wianek —
„Przed nim trzy lipy, obok Boża męka....
„W tym dworku moja matula staruszka,
„Srebrny gołąbek, modli się i płacze:
„„Kiedyż ja mego synaczka zobaczę?““
„Oj nie zobaczysz go już matko miła...
„Nie ty, lecz zimna tuli go mogiła!....
„Słuchaj. Starajże zanieść to od syna...
Z wysiłkiem mundur na piersi rozpina
Złoty krzyż w ręku zabłysnął Turczyna...
Patrząc na krzyżyk łza mu w oczu błyska
Drżącą go ręką do piersi przyciska —
Nagle zbladł strasznie — chwyta się za głowę —
Z rąk mu wypadło znamię Chrystusowe
Westchnął i straszna nastąpiła cisza...
Obok martwego ciała towarzysza
Padł sołdat — zmysłów pozbywszy i siły...
— — — — — — — — — — — — — — —
Czerwone słońce krwawe chmury skryły,
Wiatr zadął wściekle i orkan straszliwy
Ogniem i wodą oblał krwawe niwy.
Pośród błyskawic u pagórka stoku,
Widne dwa trupy: jeden ranę w boku,
Drugi ma plamy czerwone na skroni...
Jeden z nich krzyżyk trzyma w martwej dłoni.
Obydwóch trupie oblicza zwrócone
Z dziwną tęsknotą jakąś — w jedną stronę —
Tam ku północy, choć mundur ich dzieli —
Jeden z nich w fezie, a drugi w szyneli.
— — — — — — — — — — — — — — —
Ojczyzno! Nie płacz swych dzieci co giną,
Niechaj krew płynie i łzy niechaj płyną —
Niechaj się ziemi wstrząsają krawędzie
Bóg jest nad nami — pomagać nam będzie!
Gromy po gromach biją w świat spróchniały,
Co się, jak wąż się rozpadnie w kawały,
A każda kropla krwi polskiej przelana
Niedługo w jad się zmieni dla tyrana!

Tasiemiec jest powodem wielu cierpień. Dwie trzecie ludzi cierpi na tasiemca, nie wiedząc nawet o tem.

Pewnemi oznakami są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu na przemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej i nosie, kolki, wzdymania i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstracyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Środek mój kosztuje 6 marek 50 fen.

Piśmienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg. Specyalista na chorobę tasiemca.
Poznań św. Marcin Nr. 28.

Szanowny Panie Grünberg w Poznaniu!
Niniejszem donoszę Panu uniżenie, żem wyzdrowiała całkowicie w bardzo krótkim przeciągu czasu za pomocą Pańskiego środka, za który serdecznie Panu dziękuję. Również przyjm Pan zapewnienie, że polecać Go będę, gdziekolwiek zdarzy się sposobność.
Września. **Marya Poniatowska.**

Wielce Szanowny Panie Grünberg
w Poznaniu.
Niniejszem pozwalam sobie donieść Panu o szczęśliwem, odejściu u mnie tasiemca, co się powiodło w zupełnie krótkim przeciągu czasu, bez wielkiej kuracyi i przyszłam obecnie całkie do zdrowia; nie omieszkam też gdzie się tylko zdarzy sposobność, polecić Pana i raz jeszcze dziękuję Panu serdecznie.
Uniżona
Thule, Obw. reg. Opolski. **Marya Trucha.**

Syna uczciwych rodziców za **ucznia** poszukuje
Adolf Lewin,
handel żelaza w Król. Hucie.

R. Richter
Malarz Artysta w Koźlu (Kosel (Oderstrasse) poleca się do wykonania portretów z natury lub podług fotografii w olejnych farbach, dalej obrazów kościelnych (jak temi są obrazy na chorągwiach, ołtarzach, obrazy przedstawiające drogę krzyżową, krucyfixy na blasze. Również można u wyżej wymienionego zamawiać akwarele, rysunki itd, jako też dawać do odnawiania stare obrazy.



Fortepian w dobrym stanie jest do nabycia za 25 talarów.
Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya „Górnoślązaka“

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.



E. Sachweh,
zegarmistrz,
w Królewskiej Hucie,
Rynek Nr. 15,
poleca się do wykonania **wszelkich reparatur** na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach.
(28)

Okulary, binokle, termometry.
Wielki skład zegarów różnych gatunków.
Za regularne chodzenie udzielam sumienną gwarancyą.

Każdy abonent „Górnoślązaka“ może nabyć za cenę zniżoną (30 fen.) obraz, który się w pierwszym kwartale dawało jako premią. Obraz ten kosztuje dla każdego innego (nieabonenta) 60 fenygów.
Ekspedycya „Górnoślązaka.“

Zaproszenie do przedpłaty
na
Biblią czyli Pismo Święte Starego Testamentu.

We wyjątkach podług tłómaczenia i objaśnień
Księdza Jakóba Wujka.
Dzieło ozdobione 300 pięknemi rycinami.

Z Nowym rokiem 1889 rozpoczynamy wydawać zeszytami dwutygodniowemi księgi Pisma Swiętego

Starego Testamentu z rycinami.

Ponieważ zaś ksiąg tych w całości Kościół Katolicki ogłaszać nie dozwala, podajemy je zatem we wyjątkach starannie i z całą znajomością rzeczy przez pewnego księdza zestawionych a przez Władzę Duchowną następującą aprobatą zatwierdzonych.

Aprobata.

Biblia czyli księgi Starego Testamentu we wyjątkach.

Poznań, nakładem Księgarni Katolickiej,

czytałem jako cenzor ksiąg duchownych i oświadczam w tej sprawie co następuje:
Dzieło to składa się z wyjątków pisma św., które są dosłownym przedrukiem tłómaczenia X. Jakóba Wujka i są opatrzone komentarzykiem Menochiusza podług wydania ksiąg Starego Testamentu X. Biskupa Kozłowskiego, wyjątki te stanowią pewną całość i nie mogą w niczem dać powodu do fałszywego pojęcia toku myśli ksiąg świętych, wypuszczono bowiem umiejętnie takie ustępy, które nawet i z pomocą komentarza nie mogłyby przez wielu być czytane z pożytkiem. Dzieło więc powyżej wymienione, gdy się ukazuje w tej właśnie formie, stać się może książką pożądaną dla wszystkich, których dusza potrzebuje czytania rzeczy świętych i poważnych.

I. q. f.

Komandorya Pozn., dnia 19go września 1888.

X. Dr. Lewicki, cenzor ksiąg duchownych.



J. No. 9070/88.

Pozwala się drukować, z zastrzeżeniem jak najwierniejszego przedruku odnośnych ustępów z przekładu Bibli X. Jakóba Wujka z r. 1599 i komentarzy X. Menochiusza' przekładu Najprzew. X. Biskupa Kozłowskiego, w wydaniu Biblii Wileńskiem z. r. 1861.

Poznań, dnia 26. września 1888.

Wikaryusz generalny i Biskup Suffragan.
X. Likowski.

Spodziewając się iż każdy Polak Katolik z radością powita to nowe wydawnictwo, zapraszamy wszystkich do zapisywania sobie tych ksiąg świętych, w których niejeden znajdzie pociechę w strapieniu i smutku, a wszyscy poznają z nich mądrość i wielkość Stwórcy Najwyższego.

Warunki przedpłaty na Stary Testament
z 300 rycinami

Księgi starego Testamentu wychodzą od 1go stycznia 1889 roku nakładem **Księgarni Katolickiej w Poznaniu**, na pięknym welinowym papierze, we wielkim formacie, każda stronnica w gustownej obwódce, w zastósowaniu do Nowego Testamentu wydanego w roku 1888, druk wyraźny znacznie większy jak w Nowym Testamencie.

Co dwa tygodnie, a więc co 1go i 15go każdego miesiąca ukazuje się jeden zeszyt wielkiego formatu w okładce o trzech arkuszach czyli 24 stronnicach druku z pięknemi obrazkami. — Wszystkich zeszytów będzie 20cia.

Cena zeszytu wynosi tylko 40 fen. czyli 25 centów
już z przesyłką franko.

Zeszyt 1szy wyjdzie 1go grudnia 1888. r. i można go każdej chwili nabyć za 40 fen. = 25 ct. Zeszyt drugi **wyjdzie na 15go stycznia 1889 r.** Całe zaś dzieło ukończone zostanie 15go października 1889 roku.

Kto zbierze 10 prenumeratorów dostanie jeden expl. za darmo.

(**Nowy Testament, wydany w r. 1888 także z 20 zeszytach można każdego czasu nabyć za 6 mrk. = 4 fl.** cały, lub zeszytami po 30 fen. = 20 ct. — Piękne okładki do Starego i Nowego Testamentu razem, wydane będą w październiku 1889 roku — o czem wtedy Szanownym Abonentom naszym bliżej jeszcze i dokładniej doniesiemy.)

Za darmo!!

Wszyscy, którzy nadeślą od razu należytość na całe dzieło, odbiorą zaraz odwrotną pocztą **za darmo**:

jeden piękny obraz w olejnym druku

wielkości 41 cm. szeroki, 50 cm. wysoki, lecz trzeba, aby na porto i opakowanie tego obrazu dodali 60 fen. = 40 ct., a więc powinni razem wszystkiego **8 mrk. 60 fen = 5 fl. = 40 ct.** nadesłać. Obraz można sobie wybrać **jeden** z następnych: Serce Jezusa, Serce Matki Boskiej, Pan Jezus w cierniowej koronie, Matka Bolesna. Kto nie chce obrazów może dostać książkę z pięknemi przykładami i rozmyślaniami pod tytułem **„Złoto i Błoto“** której cena zwykła jest 2 mk. = 1 fl. 25 ct., lub jeden rocznik pisma ilustrowanego p. t. **„Prawdą a Bogiem,“** lecz na porto i opakowanie trzeba także 60 fen. = 40 ct. dołączyć, a więc razem 8 m. 60 fen. = 5 fl. 40 ct. nadesłać.

Należytość trzeba nadsyłać najprzód przekazem pocztowym wprost do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu ul. Wodna 25.

Uwaga I. W okolicach niemieckich można dostać obok polskiego i niemiecki adres, a mianowicie: **Katolische Buchhandlung Posen, Wasser-Strasse Nr. 25**
Uwaga II. Na Górny Slązk przyjmuje prenumeratę **T. Szczepański w Królewskiej Hucie.**

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskéj Hucie G.-S. — w zastępstwie A. Ligoń w Król. Hucie G.-S. — **Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.**